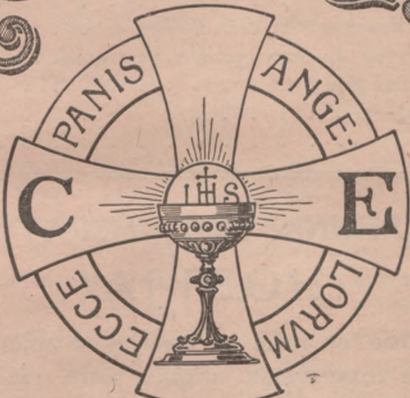
Nr. 3. LIPIEC 1928 ROK 4.

HOSTJA



KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ DZIECI

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową".

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

Krucjata Eucharystyczna a duchowe odrodzenie narodu 65
O religijne kierownictwo i kształtowanie „Ministrantów“ 79
Światła i cienie młodzieńczego wieku: 79
1. Przemówienie na przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej Rycerek . 80
2. Przemówienie na przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej Rycerzy . 82
3. Młody adorator Eucharystyczny Jezusa 84
4. Mały apostoł w rodzinie 85
5. Z życia Janka Fournier 87
Krucjata na Kongresie Eucharystycznym we Lwowie i w Łodzi . . 90
Komunikaty organizacyjne 92
Nasze sprawozdania 93
Wykaz ofiar 96

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA“

wychodzić będzie na razie co kwartał w objętości 32 stron druku. W razie rozszerzenia związku może uda się dojść do częstszego jej wydawania.

Prenumerata roczna wynosić będzie 1·50 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26.

Krucjata Eucharystyczna młodzieży — a duchowe odrodzenie narodu. [*])

Trzy lata temu stanęło w sam dzień Zielonych Świątek — na wzgórzu za Wiedniem, dziesięciu młodzieńców i z bijącem sercem oczekiwało wschodu słońca.

A kiedy ukazało swą jasną tarczę na horyzoncie i blaskiem pierwszych promieni oświeciło stojących, — wznieśli w górę ręce i złożyli wobec nieba uroczystą przysięgę, iż cały zasób swoich młodych sił poświęcą Kościołowi i Ojczyźnie.

W ten sposób katolicka młodzież zapoczątkowała swoją współpracę w wielkiej, katolickiej akcji, co wzięła sobie za cel — odrodzić w Chrystusie rodzinę i całe społeczeństwo. Z tych małych początków rozwija się coraz szerszy ruch, który obejmuje coraz więcej katolickiej młodzieży. (Porówn. Österreichische Aktion, Wien 1927, str. 279).

O ileż, powiedzmy, szczęśliwiej i wznioślej zapoczątkowała ten sam ruch nasza polska dziatwa i nasza polska młodzież.

U nas obecnie akcja katolicka, idąc za głosem Namiestnika Chrystusa, oraz po linji, którą zeszłego roku wytyczył jej Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał Hlond, słowy: »Wszelkie hasła odrodzenia polskiej duszy — muszą pozostać pustym frazesem, jeśli Eucharystja nie stanie się słońcem i sercem naszego życia religijnego«, usilnie dąży do rozbudzenia w całym narodzie jak najgorętszej czci Najśw. Sakramentu. Pragnie, by wszystkie stany zaczerpnęły świeżości życia z Eucharystycznego źródła.

W pierwszym rzędzie stara się jednak doprowadzić dziatwę i młodzież.

Zbyt bliski bowiem sąsiad bolszewizm, stara się swymi

---

*) Referat wygłoszony na sekcji Kongresu Eucharystycznego we Lwowie.

komunistycznymi i liberalnymi prądami wtargnąć w polskie społeczeństwo — a przez swych ukrytych wysłanników pragnie w zdradziecki sposób, usidłać naszą młodzież, by później z szyderczo piekielnym uśmiechem zawołać, jak ów Almanzor: »Jam was oszukał... ja wam zarazę przyniosłem! Pocałowaniem wszczepiłem w duszę jad, co was będzie pożerać!«

Kościół katolicki, bogaty szafarz Chrystusowej mądrości, niestarzejącej się siły i niewyczerpanego życia, w chwilach moralnego niebezpieczeństwa, szczególniejszą pieczą otacza młodzież i stara się przepoić ją najobfitszym prądem katolickiego życia.

To też młodzież nasza, która usłyszała wołanie Kościoła i dostrzegła grożące niebezpieczeństwo, w nadzwyczaj idealny i bohaterski sposób przykłada rękę do dzieła.

W chwili, gdy pragnie wziąć udział w akcji odnowienia ducha polskiego narodu — nie spieszy za miasto na wzgórze, lecz do kościoła przed stopnie ołtarza, — nie czeka na wschód słońca, lecz wpatruje się w niegasnące nigdy słońce Eucharystyczne Jezusa — a tworząc w organizacji Krucjaty Eucharystycznej najmłodszą armję Jezusa-Króla nie ręce — lecz wprost swe młode serca wznosi ku niebu, by je Jezusowi oddać i ogrzać w płomieniach Jego gorącej miłości.

Dlatego to Krucjata Eucharystyczna tak chętnego doznała przyjęcia, — bo może i powinna stać się jednym z pierwszorzędnych czynników do duchowego odrodzenia narodu. Arcypasterz łuckiej diecezji Najprzew. Ks. Biskup Szelążek, przesyłając jej błogosławieństwo, pisze: »Myśl zorganizowana młodocianych szeregów pod sztandarem Eucharystycznego Chrystusa, uznać należy za natchnioną przez Boga«.

Krucjata wywiera podwójny wpływ: na jednostki i na całe społeczeństwo. Stara się nasamprzód, odrodzoną chrztem i nakarmioną pierwszą Komunją św., duszę dziecka, utrzymać w dalszych, młodzieńczych latach w pełnej świeżości zapomocą eucharystycznego życia. Krucjata pragnie również przez dziecko wnieść w rodzinę i szkołę — a przez rodziny i szkoły w społeczeństwo całe, płomiennego ducha miłości — Eucharystycznego Jezusa.

Sama myśl i nieco osobliwie brzmiąca, nazwa »Krucjaty«

zrodziła się na Kongresie Eucharystycznym w Lourdes 1914 r. Weszła ona w życie wśród krwawych zapasów wszechświatowej wojny. Dzieci większych miast Francji podzieliły cały front wojenny na odcinki. Modlitwą, Komunją św. i różnemi ofiarkami serca robiły duchowe wyprawy do tronu Eucharystycznego Jezusa w celu uproszenia zwycięstwa dla walczących ojców i braci.

Choć wojna przeszła — nazwa pozostała, bo Krucjacie przyświeca zawsze wzniosły cel: Być dla P. Jezusa w Najśw. Sakramencie bohaterem czy bohaterką wobec własnej duszy, a zarazem modlitwą i dobrym przykładem innych pod Jego sztandar pociągać.

Krucjata jest sekcją Apostolstwa Modlitwy dla dzieci; a zatem i tem mianem nazywać ją można.

Pod nazwą Krucjaty szerzy się ta organizacja wszędzie zagranicą. Objęła już Francję, Belgję, Holandję, Hiszpanję, Anglję, Włochy, Jugosławję, Stany Zjednoczone, Kanadę, Brazylję i inne kraje i w krótkim czasie zorganizowała przeszło trzy miljony dzieci. Pobłogosławił jej celom papież Benedykt XV., a obecny Ojciec św. już kilkanaście razy przyjmował dzieci z Krucjaty na audiencję i przesyłał im gorące słowa ojcowskiej życzliwości.

W czem streszcza się doniosłe znaczenie tej organizacji?

I) Krucjata bierze w szczególniejszą, religijną opiekę duszę dziecka. Czem jest Sodalicja Marjańska dla starszych, tem jest Krucjata dla dzieci.

Od pierwszych wiośnianych lat stara się zaszczepić w duszę dziecka początki życia wewnętrznego i systematycznie kształtować młodociane serca na podstawie kultu eucharystycznego.

Krucjata unika propagandy jakiejkolwiek sentymentalnej, niezdrowej dewocji, forsownego i bezmyślnego prowadzenia dzieci nawet do tak świętej praktyki, jaką jest Komunja św., czyli stara się usuwać u dzieci i wykorzeniać bezmyślną rutynę i religijną powierzchowność, a zato dąży całą siłą do ciągłego pogłębiania wiary w Eucharystycznego Jezusa i zaznajamiania z wielkością Jego Majestatu i miłością Jego Serca.

W pracy tej opiera się na najnowszych spostrzeżeniach, jakie poczyniła i zebrała psychologja dziecięcej duszy pod względem religijnym a szczególnie eucharystycznym.

Pewien wielki obserwator i miłośnik dziecięcej duszy powiada: »Złotnicy zwykli umieszczać na tle promieni monstrancji postacie Świętych, na znak, że są jakby żywym odblaskiem świętości Jezusa, która z Hostji jaśniej od słońca promieniuje na świat cały.

Ja dzisiaj pragnąłbym poradzić artystom kościelnej sztuki, by umieszczali tam przemiłe postacie anielskich dzieci, co w naszych czasach ukazały się w znacznej liczbie w różnych narodach, krajach i środowiskach, jaśniejąc niezwykłą cnotą, — a całą piękność duszy zaczerpnęły z głębokiej wiary i gorącej miłości Eucharystycznego Jezusa«. (Porówn. Ch. V. Héris, przytocz. przez O. Marmoiton, Lucette, Toulouse 1927).

Badając bliżej te dziecięce dusze, spostrzeżono kilka ciekawych rysów.

Dziecko potrafi swoją prostoduszną wiarą głębiej i lepiej zrozumieć obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, niż to wogóle przypuszczamy.

Mała *Nelli* — to nie wyjątek, kilkoletnia *Krystynka*, co zamiast iść do szopki, woli klęczeć przed Tabernakulum, bo tu Jezusek żywy, z którym można porozmawiać, a tam w żłóbku nieżywy — ma dużo naśladowniczek.

W ostatnim czasie O. Marmoiton przytacza zdarzenie z czteroletnią *Lucią*, którą matka prowadzi do kościoła, by zobaczyła szopkę, a ta się pyta:

— Czy ks. Proboszcz położył na sianku prawdziwego P. Jezusa?

— Nie tylko małą figurkę Dzieciątka Jezus.

— A dlaczego nie prawdziwe Dzieciątko?

— Jakże to możliwe? — pyta matka.

A Lucia na to:

— Gdyby położył na sianku Hostję konsekrowaną, wtedy leżałby tam prawdziwy P. Jezus! (Porówn. *Lucette*, jak wyżej).

Przykładów tak dziwnie głębokiej wiary mamy dzisiaj bardzo wiele.

Ponieważ dziecko, to uosobienie rozwijającego się życia i wszystko, co żyje, wywiera nań żywe wrażenie, dlatego przedewszystkiem żyjący P. Jezus pociąga je bardzo do siebie.

To znowu niezwykle liczne posiadamy dowody, jak dzieci

potrafią uprzedzić starszych w ścisłem łączeniu serca swego z Sercem Jezusa, jak umieją serdecznie z Nim rozmawiać i obcować.

Gdy zaś dokładniej poznają miłość Jezusa, potrafią zdobywać się na czyny tak wielkiej miłości, że wstępują wprost w ślady Świętych.

Opierając się na tych spostrzeżeniach Krucjata już od pierwszej Komunji św. budzi i pogłębia gorącą wiarę w duszy dziecka. Podaje sposoby łączenia się z P. Jezusem, czy to w Komunji św. sakramentalnej, czy duchownej; poucza o sposobie adorowania P. Jezusa, oraz ofiarowania Mu swoich czynności; zachęca do zwyciężania namiętności i złych nałogów.

Ciągnie cię ciekawość do złej książki, obrazka, czy czegoś innego — zwycięż ją dla Eucharystycznego Jezusa! Ogarnia cię lenistwo w domu czy szkole — okaż się rycerzem Eucharystycznego Jezusa! Nie mścij się, nie oddawaj złem za złe, nie kalaj kłamstwem sumienia, zdobywaj się na ofiarę z własnego serca dla Serca Jezusa!

Krucjata obejmuje systematycznie wszystkie wady i błędy dziecięcego wieku i poucza, jak je zwyciężać i to z najszlachetniejszej pobudki, jaką jest miłość ku Eucharystycznemu Jezusowi. Stąd jasno widać, jak nadzwyczajne usługi oddać ona może w pedagogicznem prowadzeniu dzieci w rodzinie i w szkole!

Jedna z matek pisze: »Nie mogę się nadziwić zmianie, jaką sprowadziła Krucjata w duszy moich dzieci. Nie przypuszczałam, ażeby ideał służby Eucharystycznemu Jezusowi dodawał im tyle siły i bodźca do dobrego. Wystarczy powiedzieć: To rycerzyk P. Jezusa potrafi się gniewać, dokuczać innym, być nieposłusznym, a zaraz widzę spuszczone oczy i wstyd na twarzy i przy następnej okazji duże panowanie i pracę nad sobą!«

Zapewne, że nie wszystkie dzieci będą odrazu tak czułe na czysto religijne pobudki, ale też dzisiaj rodzice muszą sobie jasno zdać sprawę i zrozumieć, jak krzywdząco postępują wobec dzieci, gdy za jedyny niemal pedagogiczny środek uważają gniew, złość, krzykliwe wyrazy, a może nawet obelżywe słowa, a zupełnie pomijają pobudki czysto religijne, jak gdyby dzieci były poganinami i nie miały serc wrażliwych na miłość Jezusa. Póki małe, krzykiem można je uśmierzyć, lecz gdy podrosną,

za krzyk — krzykiem, za obelgę i przekleństwo — obelgą i przekleństwem odpowiedzieć potrafią.

A jak znowu wielką pomoc może znaleźć w Krucjacie szkoła?

W sprawozdaniach, które nadsyłają miejscowe placówki Krucjaty do centralnego Sekretarjatu, bardzo często czytamy: »Nawet dzieci, co miały opinję łobuzów, gdy wstąpiły do Krucjaty i ożywiły swą wiarę oraz pojęły miłość Serca Jezusa, — a przytem przejęły się swą godnością rycerzyków i rycerek Jezusa, bardzo się poprawiły, co uwidoczniło się jasno w ich wzorowem zachowaniu się w kościele i szkole, w pilności naukowej pracy, w strzeżeniu się kłamstwa i innych wad młodzieńczych!

II). A jakie jest społeczne znaczenie Krucjaty?

Potrzeba nam dużo *zapałem gorliwości pałających kapłanów*, o co szczególnie w tutejszej archidiecezji modlimy się po każdej Mszy św. Czy można znaleźć lepszy środek do budzenia powołań kapłańskich i kształtowania serc przyszłych sług ołtarza, nad Krucjatę, która stara się w młodzieńczej duszy około Eucharystji skupić wszystkie religijne ideały i dążenia serca?

Potrzeba nam *wyrobionych katolików czynu*, którzyby przejęci duchem organizacyjnym, potrafili nie ugiąć się pod ciężarem obowiązku, a nadto drogą Bożą prowadzić swoich współbraci. Krucjata przybrała formę religijnej organizacji rycerskiej i tworzy najmłodszą armję Jezusa-Króla. Od lat najmłodszych wpaja organizacyjnego ducha i budzi najszlachetniejszą ambicję godnej służby w szeregach Euchar. Jezusa. Tym sposobem przygotowuje dziatwę do związków starszej młodzieży, a szczególnie przygotowuje teren sekcji eucharystycznej, bez której organizacja katolicka może tylko wegetować, nie może jednak bujnie żyć i rozwijać się.

Potrzeba nam *katolików-bohaterów*. Z podziwem przez tyle wieków wspomina ludzkość o bohaterskim Tarzycjuszu, Agnieszce i tylu innych świętych młodzianach, co albo wprost w obronie Eucharystji śmierć ponieśli, albo nią nakarmieni kładli w ofierze życie za Chrystusa!

A przecież na takie same heroiczne czyny młodzieży patrzymy i dzisiaj. Niedaleko *Piotrogradu* bolszewicy wymordowali na stopniach ołtarza katolickie dzieci, które odważnie broniły Najśw. Sakramentu przed profanacją. W *Meksyku* pewien żoł-

nierz znęca się w nieludzki sposób nad dzieckiem, za to, że nie chciało zrzucić odznaki Krucjaty Eucharystycznej. Tamże w mieście Arandas ginie od kuli mały 13-letni rycerzyk Jezusa.

A wprost wzruszające zdarzenie bohaterskiej ofiary z własnego życia, na jaką się zdobył 8-letni chłopczyna, opisuje były kierownik Krucjaty Eucharystycznej we Francji, O. Bessières:

Mały *Piotruś* poszedł za zachętą kapłana, który dawał tam misje i całą duszą ukochał Eucharystycznego Jezusa. W liścikach do O. Misjonarza, tchnących naiwną szczerością, opisuje, jak często przyjmuje P. Jezusa, jak stara się dla Niego być coraz lepszym, grzeczniejszym i pilniejszym. Największą jego troską jest nawrócenie ojca, rotmistrza kawalerji, co już dwadzieścia lat zapomniał o Chrystusie.

Rzewnemi słowy opisuje swą boleść: »Bardzo mi smutno, bo P. Jezus nie chce nawrócić tatusia. A jednak proszę Go o to codziennie rano przy Komunji św., a wieczór, klęcząc przy łóżeczku, powtarzam po każdym dziesiątku różańca: Jezu Mały — nawróć tatusia!«

W następnym liściku donosi: »Zdawało mi się w niedzielę po Komunji św., że P. Jezus tak do mnie przemówił:

— Czy chcesz umrzeć, żeby tatusia nawrócić?

— Ach tak! — odpowiedziałem«.

Niedługo potem — pisze już ołówkiem w łóżku:

»Modliłem się o to, żebym bardzo dużo cierpiał za tatusia. Wieczorem po powrocie ze szkoły dostałem krwotoku. Mamusia po odejściu lekarza zaczęła mnie ściskać i płakać. Powiedziała do mojego brata, Jasia, że odbędą nowennę Komunij świętych na intencję mojego wyzdrowienia, ale ja nie chcę wyzdrowieć, chcę umrzeć i pójść do Jezusa, aby tatusia nawrócił!«

Wreszcie nadszedł list od samego ojca Piotrusia.

»Aniołek nasz uleciał do nieba. Cierpiał bardzo! Codzienna Komunja św., którą mu ks. Proboszcz przynosił, stanowiła dlań radość niebiańską. W sam Wielki Czwartek przyjął ostatnią Komunję św., a po niej rozpoczęło się konanie.

Łzy mnie dławiły. Matka, jego brat Jaś i Helenka płakali także. Jeden Piotruś był swobodnym zupełnie. Zaczął poruszać silnie wargami. Zbliżyłem ucho do jego ust — szepnął:

Do widzenia tatusiu... w niebie... tatusiu... to za ciebie!... i skonał.

Ja, co od 20-tu lat nie wierzyłem, nie modliłem się — padłem przy łóżeczku na kolana. Modliłem się, płakałem, szlochałem nie nad nim — lecz nad sobą!

Opanował mnie wstyd, uczułem się tak małym — wobec jego wielkości! Uciekłem odrazu z mieszkania, pobiegłem szukać kapłana, by mu wyznać wszystkie swe grzechy.

— Gdy wróciłem, Piotruś leżał jak anioł, w ubranku pierwszej Komunji św. wśród snopów śnieżnych lilij«.

Oto czem dziecko, przejęte miłością eucharystycznego Jezusa, potrafi być w rodzinie — i w społeczeństwie!

Nie zamierzaliśmy w ramach niniejszego referatu umieszczać całego statutu i sposobu prowadzenia Krucjaty, gdyż w tym celu wychodzi kwartalnik »Hostja«, przeznaczony dla kierowników i kierowniczek naszej organizacji. Dla dzieci zaś wychodzi osobne pisemko »Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej« pod redakcją Ks. K. Bajerowicza w Pniewach w Wielkopolsce.

Pragnęliśmy rzucić parę dowodów i myśli, że w obecnej akcji katolickiej, dużo zawiera prawdy, często powtarzane zdanie: Przez odrodzenie duszy dziecka — do odrodzenia duszy narodu!

Jeden z wielkich mężów w naszym narodzie powiedział »że trzeba całą przeszłość religijną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę. i ogień ten utrzymać na ołtarzu swego ducha, aby, cokolwiek było w historji świętego, prawdziwego i wielkiego — znalazło się w nas jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła«. (Porówn. Mickiewicz, Liter. słow. IV. 147.).

Z okazji Kongresu w tym kresowym grodzie, który w historji polskiej tak chlubną posiada kartę, cofnijmy się myślą w przeszłość i zestawmy razem kilka najświetniejszych momentów Eucharystycznego kultu tej archidiecezji.

Bł. Jakób Strzemię z taką gorliwością cześć do Najśw. Sakramentu rozszerzył i utrwalił, że pozostała po nim przez długie lata i niby jasna gwiazda promieniowała w ciemnych i ciężkich okresach religijnego i narodowego życia.

Niezapomnianej pamięci, Ks. Arcybiskup Bilczewski, ma-

jąc serce przepełnione niezwykłą miłością do Najśw. Sakramentu, wszystko, co w eucharystycznem życiu archidiecezji upadło — podniósł; co się ściemniło — rozjaśnił; co zgasło — na nowo rozniecił; co ostygło — nową miłością rozpalił.

Taką samą miłością Eucharystycznego Jezusa przejęty, Dostojny Arcypasterz pragnie uroczystościami obecnego Kongresu serca wiernych podnieść, ożywić i jak najwięcej do Eucharystji zbliżyć. Jeśli z obrad i postanowień Kongresu mamy zebrać prawdziwie coś wielkiego i świętego, coby się stać mogło ziarnem usiewnem katolickiej żywotności i religijnej siły, — to rzućmy to ziarno na najpulchniejszą glebę serc młodzieży!

Tutaj najłatwiej się przyjmie, tutaj najlepsze wyda owoce. Wprowadźmy Krucjatę Eucharystyczną we wszystkich parafjach i zakładach; wychowajmy w duchu eucharystycznym naszą młodzież — a przyszłość do nas należeć będzie.

X. J. B.

O religijne kierownictwo i kształtowanie „Ministrantów".

Msza św., ta najwznioślejsza ofiara Nowego Zakonu, to dominujące jakby słońce z pośród wszystkich naszych nabożeństw, to niewyczerpane źródło obfitych łask dla Kościoła — wymaga nietylko Bogu poświęconych kapłanów, lecz i duchem pobożności przejętych ministrantów. W pierwszych wiekach Kościół używał do tej wzniosłej posługi kleryków o niższych święceniach. Wskutek zmienionych warunków, odstąpiono od tej praktyki; lecz nie zmniejszyło to godności i znaczenia tej anielskiej czynności, która ministrantom przynosi obfite łaski, a wiernym stawia przed oczy żywy przykład gorącej wiary i pobożności.

Wobec tego coraz częściej tak zagranicą, jak i u nas, pojawiają się gorące apele, by otoczyć duchową opieką grono ministrantów (Porówn. *Głos Eucharystyczny,* luty 1928 r. *Wiadomości dla duchowieństwa,* Poznań, marzec 1928 r.).

W duszpasterskim miesięczniku *Seelsorger* (1926—7 r.), Ks. Coppenrath podaje bardzo praktyczne uwagi, zaczerpnięte z wła-

snej, kilkunastoletniej praktyki na polu religijnego prowadzenia i kształtowania ministrantów.

Rozpoczyna je dużo mówiącemi słowami słynnego Albana Stolza: »Chłopcy, usługujący do Mszy św., to albo aniołki albo djabełki«. Zdawać-by się mogło, że to tylko przesada, — tymczasem niestety w słowach tych i prawda się zawiera. Naprzód wiele daje do myślenia fakt, stwierdzony przez duszpasterzy więzień i domów poprawczych, że pomiędzy przestępcami tak starszymi jak i małoletnimi, znajduje się duży procent byłych ministrantów.

Jak to wytłumaczyć?

W książeczkach dla ministrantów przestrzega się bardzo chłopców przed oziębłem i ospałem sprawowaniem ich czynności, gdyż może to wyrobić w nich lekceważenie tego, co święte i Boże i z czasem popchnąć ich w duchową ruinę.

Głębsza jednak przyczyna tego smutnego zjawiska tkwi w zaniedbaniu duchowej opieki nad ministrantami.

Pewien starszy kapłan wypowiedział w tej mierze następujące zdanie: »Prawdziwie to cud Boski, że zostałem kapłanem, gdyż w młodości byłem ministrantem! Wszyscy moi koledzy, ministranci, zeszli na bezdroża. I nie dziw. Nikt się o nas nie troszczył. Kto chciał służyć, zgłaszał się i bez żadnego przygotowania, bez żadnego egzaminu wchodził w grono ministrantów. Zakrystja stała się dla nas miejscem rozmów, dowcipów, wzajemnego dokuczania sobie i mnóstwa nieodpowiednich rzeczy. Ani hostje, ani wino mszalne, ani składki pieniężne nie ostały się cało przed nami. Nikt się nami nie zajmował, nikt nas do Boga nie zbliżał«.

Jako przeciwstawienie do tego bolesnego wyznania podaje Ks. Coppenrath fakt bardzo pocieszający:

»Znam parafję, w której w przeciągu kilku lat 17 chłopców poświęciło się Bogu w stanie kapłańskim, czy zakonnym, — a wszyscy bez wyjątku byli ministrantami«.

Oto jasny dowód, jak wielkie przynosi korzyści troskliwa opieka nad tymi, co stoją na usługach Eucharystycznego Jezusa.

* * *

Twórcą pierwszego stowarzyszenia ministrantów był *O. Wincenty Basile T. J.*, sławny misjonarz wśród południowych Słowian, żyjący w połowie zeszłego stulecia.

Za patrona związku obrał św. Jana Berchmansa, który jako kleryk umarł w zakonie Towarzystwa Jezusowego, a w latach szkolnych odznaczał się niezwykle gorliwem i pobożnem służeniem do Mszy św.

O. Basile podał parę krótkich i treściwych przepisów, które stały się podstawą do wszystkich późniejszych regulaminów w związkach ministrantów.

1. Członkowie związku powinni odznaczać się bardzo pobożnem zachowaniem się w kościele; a więc wstrzymywać się od niepotrzebnych słów i szeptów; bez pośpiechu i z powagą przyklękać przed Najśw. Sakramentem; w czasie służenia do Mszy św., czy innych nabożeństw przestrzegać przepisanych ceremonij i patrzeć na ołtarz i kapłana a nie obracać się na wszystkie strony.

2. Ministranturę i inne modlitwy, które odmawiają naprzemian z kapłanem, powinni doskonale umieć na pamięć i wymawiać z powagą i pobożnością.

3. Gdy znajdują się przy ołtarzu w kościele, niech pamiętają, iż usługują temu samemu Bogu na ziemi, któremu w niebie służą aniołowie. Pobożnem zaś zachowaniem się, niechaj starają się wynagradzać Panu za krzywdy, wyrządzone grzesznem zachowaniem się tylu złych ludzi w kościele.

4. W zakrystji niech się zupełnie wstrzymują od wszelkich nieodpowiednich i niepotrzebnych rozmów.

5. Przynajmniej co dwa tygodnie powinni przyjmować Komunję św. (Tak przed 60 laty; a dzisiaj po dekretach papieża Piusa X. o częstej Komunji św. odpowiada raczej zasada: przynajmniej co tydzień powinni komunikować).

Święto Patrona związku, św. Jana Berchmansa, przypadające na dzień 26 listopada, powinni obchodzić uroczyście przyjęciem Komunji św. i przygotować się do niego nowenną.

6. Raz w miesiącu lub częściej niech kapłan, kierujący związkiem, urządza zebranie, na którem pouczy ministrantów o ceremonjach kościelnych oraz gorąco zachęci do życia cnotliwego.

7. Poleca się bardzo ministrantom odmawiać codziennie następującą modlitwę do św. Jana Berchmansa:

O święty Janie, który odznaczałeś się czystością, skromnością, pobożnem zachowaniem się w kościele, gorącą czcią

Najśw. Sakramentu, nabożeństwem do Matki Najświętszej i św. Alojzego, — uproś nam łaskę, byśmy Cię w tych cnotach tak wiernie naśladowali, aby wszystkim, którzy na nas w kościele patrzą, zdawało się, że Ciebie widzą i z Tobą cześć należną Bogu oddają. Amen.

Ojciec św. Pius IX na audjencji dnia 21 września 1865 r. związek ten zatwierdził i obdarzył odpustami. (Porówn. Beringer, O odpustach t. II.).

Od tej chwili przyjmuje się to stowarzyszenie w różnych krajach, diecezjach, parafjach i wydaje nadzwyczajne owoce. Kiedy pewien kapłan przybył z pielgrzymką do *Kevelaer (w Niemczech)* nie mógł się nadziwić skromności w zachowaniu się ministrantów w kościele i w zakrystji; wyjaśniono mu przyczynę: w r. 1912 założono stowarzyszenie ministrantów, które stało się nietylko chlubą dla tamtejszego kościoła, lecz ogniskiem rozwoju na całe Niemcy.

W północnej Ameryce związek św. Jana Berchmansa rozwinął się bardzo szeroko. Statut tego stowarzyszenia w *Buffalo* z 1908 r. wskazuje na bardzo głęboką i żywotną organizację. Poleca ścisły dozór przy przyjmowaniu chłopców, trzymiesięczną aspiranturę, dążność obudzenia i wyrobienia u członków głębokiej wiary w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, z której rodzi się pobożność i skromność przy ołtarzu! W każdą sobotę udziela się członkom związku praktycznych wskazówek ogólnych i szczegółowych, co do nabożeństw i całego porządku na tydzień następny. Na zebraniu zaś w trzecią niedzielę miesiąca podaje się im sposoby pracy wewnętrznej nad sobą i różne pobudki do gorliwego naśladowania cnót św. Jana Berchmansa. Statut przewiduje wkładki miesięczne. Znamienną cechą amerykańskiego związku, — to kary pieniężne. Jeśli ministrant z własnej winy opuści zebranie lub nie stawi się do służenia, płaci 5 centów amer.; jeśli się spóźni, 3 centy; jeśli rozmawia w zakrystji 5 centów; te i podobne wykroczenia pociągają odpowiednie kary, które winien zapłacić na następnem miesięcznem zebraniu.

Nie zapomniano jednak i o nagrodach.

W uroczystość św. Jana Berchmansa po południu suty podwieczorek, połączony z grą czy losowaniem o różne podarki.

Na Boże Narodzenie i Wielkanoc rozdziela się im również oprócz przysmaków różne pamiątki.

W czasie wakacyj, odbywają wspólne wycieczki. Kto wytrwa wiernie w związku aż do 15-go roku życia, otrzymuje na końcu dyplom i piękny podarek, oraz ma prawo wstąpić do grona starszych honorowych członków związku, zwanych alumnami.

* * *

Krucjata Eucharystyczna ułatwia znacznie zakładanie i prowadzenie Kółek Ministrantów.

Ponieważ Krucjata stara się wpoić w serca młodzieży głęboką wiarę w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, zapoznać z początkami życia wewnętrznego i przyzwyczaić do miłości ofiarnej wobec P. Jezusa, przeto daje pod względem duchownym wszystko, czego ministrantom potrzeba.

Jeśli wszyscy członkowie Krucjaty stają się małymi rycerzami, to sekcję Kółek Ministrantów uważać można, jako przyboczną gwardję Eucharystycznego Jezusa. O ile istnieje już Krucjata, należy wybrać najlepszych chłopców i utworzyć z nich Kółko Ministrantów; jeśli jeszcze niema Krucjaty, rozpocząć ją można od Kółka Ministrantów. Przy doborze chłopców uwzględnić trzeba różne przymioty. Nie należy brać zbyt młodych, najlepiej zacząć od 10-cio letnich. Pożądane zalety: odpowiednia zewnętrzna postawa, skromne ułożenie i zachowanie się w kościele, pojętność i obrotność, wzorowe zachowanie się w szkole i w domu, pochodzenie z rodziny bez zarzutów.

Na początku należy dokładnie przedstawić godność ministranta, obowiązki Krucjaty Eucharystycznej oraz specjalne przepisy i wskazówki, jak trzeba zachować się w zakrystji i w kościele.

Gdy się dobrze wyuczą ministrantury i złożą z niej egzamin, należy wspólnie wyćwiczyć ich w odpowiadaniu, w wychodzeniu z zakrystji, klękaniu przed Najśw. Sakramentem, klęczeniu przy ołtarzu, podawaniu ampułek, kadzielnicy i we wszystkich innych poszczególnych czynnościach. Nie można atoli ograniczyć się do jednorazowego wskazania, jak się te funkcje spełnia, ale należy często powracać do tego samego i wytykać braki, jakie u nich zauważymy w ciągu tygodnia. Najlepiej w sobotę po południu pół godziny na to poświęcić. Wtedy także

odczytać im trzeba porządek, który potem należy wywiesić w zakrystji, w jakim służyć będą przez następny tydzień. Naznaczać trzeba do Mszy św. po dwóch i to codziennie nowych. Jeśli któremu stanie coś na przeszkodzie, sam winien postarać się o zastępcę z grona ministrantów; proszony zaś o to chłopiec, o ile tylko może, ma obowiązek go zastąpić.

W zakrystji z całą bezwzględnością wprowadzić należy jak najściślejsze milczenie i surowo tego przestrzegać; nie pozwolić na rozmowy, nawet po cichu, gdyż to są dzieci; zaczną od szeptów a skończą na głośnem hałasowaniu. Mogą sobie czytać, albo się modlić. Przyzwyczajać ich trzeba do zachowania wzorowego porządku w składaniu i przechowywaniu sukienek, kołnierzy, kapturków i innych przyborów. Nie wolno im dotykać się kielichów i innych paramentów. Organista i kościelny nie powinien zatrudniać ich wycinaniem hostyj i innemi posługami w kościele, gdyż doświadczenie poucza, że w tym wypadku chłopcom powszednieje potem wszystko i tracą szacunek dla rzeczy, Bogu poświęconych. Ministranci powinni służyć do Mszy św. z miłości ku P. Jezusowi a nie za pieniądze. Wobec tego nie wolno im przyjmować nawet od obcego księdza żadnego wynagrodzenia, lecz wszelkie datki winny iść do wspólnej kasy. Dlatego w zakrystji należałoby wywiesić skarbonkę z napisem: Dla ministrantów. Ktoby przyjął pieniądze, zostaje ze związku wykluczony.

Ministranci muszą mieć raz na miesiąc lub częściej zebrania wspólne z innymi członkami Krucjaty, na których poucza się o różnych praktykach życia wewnętrznego. i zachęca się do różnych praktyk czysto eucharystycznych. Osobne zebrania sobotnie przeznacza się dla samych ministrantów i ich czynności w kościele.

Po kilkomiesięcznej aspiranturze przyjmuje się wypróbowanych chłopców do Krucjaty Eucharystycznej według ceremonjału i do Kółka Ministrantów przez odmówienie, powyżej przytoczonej modlitwy do św. Jana Berchmansa.

Jak w Krucjacie, tak i w Kółku mogą mieć swego prezesa, sekretarza i innych urzędników wydziału.

Ministranci w kościele i na zebraniach nosić mogą odznakę Krucjaty Eucharystycznej na kokardce barwy papieskiej. W końcu zaznaczamy wyraźnie, że nie podajemy jeszcze ściśle

sformułowanego statutu dla ministrantów, lecz jedynie nieco przewodnich wskazań i myśli. Pragnęlibyśmy bowiem, aby Wielebni Księża, którym ta sprawa leży na sercu, nadesłali nam niektóre cenne uwagi, czy życzenia, coby w statucie takim koniecznie uwzględnić trzeba. Zdaniem naszem wszystkie statuty dla ministrantów dlatego tak małą przysługę oddają kapłanom, że ograniczają się do podania kilku zasadniczych ustaw a pomijają prawie zupełnie wszystkie praktyczne uwagi i sposoby, jak pouczać, ćwiczyć, prowadzić i zachęcać do wytrwałości ministrantów.

Wprawdzie nie każdy kierownik Kółek Ministrantów potrafi wszystkie praktyczne wskazówki wprowadzić w czyn, lecz niezmiernie doniosłą wartość posiada dla niego każda najdrobniejsza uwaga, gdyż nietylko wskaże mu ona, jak postępują inni, lecz nadto nasunie niejedną nową myśl i niejeden nowy sposób kierowania chłopcami. A również bardzo pożądaną dla każdego rzeczą mieć na początek bodaj kilka praktycznych wskazań i uwag, jak się zabrać do dzieła. To też Hostja często powracać będzie do tego tematu, by kierownikom pracę ich ułatwić.

Pomimo ogromu zajęć duszpasterskich nie możemy zaniedbać duchowej opieki nad tymi, którzy przy ołtarzu są przedstawicielami wiernych i stać się mogą nie z nazwy tylko, lecz i w rzeczywistości aniołami Eucharystycznego Jezusa.

Krucjata Eucharystyczna i Kółko Ministrantów powinny istnieć w każdej parafji.

Światła i cienie młodzieńczego wieku.

Wiek, poziom umysłowy dzieci i inne warunki — tak różnorodne, iż w naszych przemówieniach wprost niepodobna mieć na uwadze pewnej kategorji czy grupy dzieci; pozostawiamy sposób ujęcia i przedstawienia P. T. Kierownikom i Kierowniczkom, a sami pod tą rubryką podawać będziemy raczej materjał więcej czy mniej wykończony, do przemówień na nabożeństwach i zebraniach Krucjaty Eucharystycznej.

1. Przemówienie przy przyjęciu do Krucjaty Eucharystycznej — Rycerek.

Rycerki Boskiego-Wodza-Jezusa!

W bardzo ciężkich dla Francji chwilach, Bóg w cudowny sposób na ratunek jej wybrał prostą wiejską dziewczynkę, kazał jej chwycić za poświęcony miecz, stanąć na czele wojsk, wypędzić wroga z kraju, przywrócić króla na tron i uspokoić kraj. I dokonała tego ta bohaterka Boża i narodowa, jak nam mówi historja. Z Imieniem Jezus na ustach rzuciła się w wir walki, a gdzie się ukazała, tam pierzchał wróg — aż oswobodziła ojczyznę. To słynna, a dzisiaj święta, czczona na ołtarzach, Dziewica francuska, Joanna d'Arc.

Was do takich nadzwyczajnych bojów nie powołuje w tak niezwykły sposób Bóg, ale Najświętszy wasz Wódz, Jezus zgromadził was w swój doborowy hufiec, jako rycerki swoje, byście szły za Nim i broniły Jego wielkiej, świętej sprawy. Chce On, jak wiecie, zdobyć dla siebie cały świat serc i waszych i ludzkich, by je uczynić szczęśliwemi, wypędzić wroga, jakiem jest każde zło, z pośród nich, by Bóg i Królestwo Jego zapanowało wszędzie. W tem wielkiem dziele wy macie być Jego pomocnikami, dzielnemi i wiernemi rycerkami. Macie przedewszystkiem stać przy Nim, jako przyboczna Jego straż, bronić i nakazywać cześć dla Jego Majestatu w Przenajśw. Sakramencie, pociągać serca drugich do Jego miłości i służby, żeby im mógł błogosławić i obdarzać je swoim boskim pokojem.

Patrzcie, jakie śliczne zadanie macie do spełnienia! Jakie otwarte dla was pole, do odznaczenia się w tej rycerskiej służbie! Czego to nie możecie dokazać?

Weszła raz do restauracji jedna pani z malutką jeszcze córeczką, usiadła przy stoliku, gdy naraz posłyszała, jak obok przy drugim stoliku, kilku panów zaczęło się wyśmiewać z Boga i religji. Przerażona nie śmiała im zwrócić uwagi, a znowu lękała się, żeby się nie zgorszyło dziecko, — nie wiedziała co począć. Wtem owa malutka dziewczynka wstaje, podbiega do owych panów i śmiało się odzywa: »Proszę panów, o P. Bogu tak nie można mówić!« I oto panowie zawstydzili się i zamilkli... Czy to nie rycerka Boża?

Nieraz można widzieć w kościółku jak wbiegnie i uklęknie dwoje dzieci, jedno mniejsze zaczyna się obracać, czy kręcić, a drugie, starsze, powstrzymuje je i tłumaczy na uszko, że tak nie można, bo tam w ołtarzu jest Pan Jezus, który patrzy i gniewa się, gdyby ktoś w kościele zachowywał się niegrzecznie.

Tak to może i powinna robić każda rycerka Jezusowa. A cóż dopiero będziecie mogły zrobić, jeśli się was zbiorą liczne a dzielne hufce!

O tak! ten Jezus Król i Wódz wasz taki dobry a śliczny w tej cudnej białej Hostji, tak was i wszystkich kocha i wszystkich uszczęśliwić pragnie, — a to szczęście On jeden tylko dać może, — a chce, byście Mu były temi Jego rycerkami. Czybyście się mogły nie zgodzić? czyżby wam mogło kiedy zbraknąć odwagi i zapału? Chyba nie! Wszak wy kochacie Go z całych dobrych i czystych serduszek waszych! On tu obecny w Hostji Najśw. — wezwał was i zgromadził w hufiec, On chce was wieść, jako Wódz i Król wasz. On chce wam być pomocą i obroną, pokarmem mocnym i nagrodą bezmierną. Więc śmiało za Nim idźcie i śmiało zawsze świętej Jego sprawy brońcie. Nie lękajcie się nigdy. Z Nim i pod Jego sztandarem zawsze się zwycięża, więc zwyciężycie i wy — a już On nagrodzić umie i potrafi. Wiecie jak wynagrodził te, które dla Niego żyły i za Niego umierały. To młodziutkie nieraz, rówieśnice wasze, a wielkie święte w niebie i na ołtarzach naszych. I wy możecie się stać takiemi bohaterkami Jezusa, wy drogie rycerki Eucharystycznego Wodza. A więc do broni! Chwyćcie, jak ta święta francuska dziewica, za miecze wiary, miłości i poświęcenia i zdobywajcie Mu Królestwo Jego. Więc do walki, do czynów, rycerki Jezusa! Za Nim w bój!

Wszak prawda? Nie opuścicie Go nigdy? nie zostawicie Go samego? będziecie Mu zawsze wierne? O, kochajcie Go i brońcie! zdobywajcie Mu ziemie serc własnych i drugich, przykładem własnym wielkiej wiary i miłości, poświęcenia i ofiarą, by wszędzie i po wszystkie czasy zakrólował On, Jezus Król, Wódz i Pan nasz. Amen.

W. W.

2. Przemówienie przy przyjęciu do Krucjaty Eucharystycznej — Rycerzy.

Rycerze Jezusa!

Były czasy, kiedy na zdobycie ziemi świętej, tam gdzie Boski nasz Zbawca, Jezus Pan narodził się, przebywał, uczył, cierpiał i umarł, ciągnęły wojska rycerzy krzyżowych, by te miejsca święte odebrać z rąk pogan. Wśród niezliczonych trudów i ofiar, jakich wymagały ówczesne warunki, z okrzykiem na ustach: »Bóg tego chce!«, szły te zastępy bojowników przez lądy, płynęły przez morza, walczyły i ginęły za wielką, świętą sprawę. Aż wkońcu zdobyły miasto święte i zatknęły zwycięski sztandar na jego murach.

Dzisiaj czasy inne. Nie zbierają się i nie ciągną na zdobywanie dalekich krain rycerskie wojska krzyżowców, natomiast trzeba zdobywać Jezusowi ziemie bliskie i najbliższe, bo ziemie serc własnych i serc dusz polskich. On Król nasz i Pan, chce królować wszechwładnie w sercach wszystkich ludzi, ale chce, żeby Mu to Królestwo zdobywać. I do tego potrzeba rycerzy nie oręża, ale ducha — i oto tymi rycerzami macie być i wy!

A któż was powiedzie do tego duchowego boju? On sam, najwyższy Hetman i Wódz niewidomy, a widomy w najwyższym sterniku Kościoła, Ojcu św. On sam chce nas wieść za Sobą na pola zwycięstw i chwały.

Kto do Niego przystanie, ten Jego rycerz, a już sam, jeśli tylko zechce, może w tej walce zostać bohaterem.

Dlatego to stajecie tak do szeregu w tej chwili, wy! Wy będziecie odtąd tem Jego wojskiem, — choć młodzi, ale dzielni, pełni zapału i gotowi do ofiar dla świętej Jego sprawy. Chcecie być teraz pasowanymi na rycerzy Najświętszego Wodza Jezusa-Króla, obecnego na ołtarzach naszych w Przenajświętszej Hostji? Dobrze, — stanie się to. A więc, baczność!

Oto patrzcie! Widzicie Go pod tą osłoną Chleba? Tak, On tu jest, w pośród was, tak bliski a dobry, a kochający was — a przytem Wszechmocny Pan i Bóg! Ach, On jest nawet w czystych i oddanych Mu sercach waszych. To On was zawezwał do szeregów, On ustawia w bojowy hufiec do walki. On podaje wam pewną, zwycięską broń Eucharystji, On was wieść będzie

na pola zwycięstw w obronie Królestwa Swego. — Z Nim zwycięstwo wasze pewne!

Ale kiedy On tyle czyni i uczynić chce dla was, to i wy musicie dla Niego być ofiarni, — musicie, jak rycerze wierni za Nim iść, nie opuścić Go nigdy, — stać karnie w szeregu, rozkazy Jego najgorliwiej spełniać, — waszego Króla i Wodza Jezusa z całego serca kochać i drugich do miłości Jego pociągać. Musicie być Jego przyboczną strażą — rycerzami wiernymi a bez skazy. To jego rozkaz do was i rozkaz serc waszych!

A jaki ten wojskowy wasz rozkaz śliczny! Jakimi to, jeśli go spełnicie, możecie być bohaterami!

Był taki żołnierzyk Jezusowy, młodziutki 13-letni chłopczyk, Tarcyzjusz. Niósł podanego mu przez biskupa, a ukrytego na piersiach P. Jezusa do więzienia, żeby Go podać świętym Męczennikom, kiedy mieli iść na męki i śmierć za wiarę św. W drodze zaczepili go chłopcy pogańscy, a widząc, że coś starannie na piersiach ukrywa, chcieli się dowiedzieć, coby to było, a kiedy Tarcyzjusz w żaden sposób nie chciał P. Jezusa pokazać, żeby Go tamci nie znieważyli, poczęli go szarpać i bić tak, że choć go skrwawionego przechodzący żołnierz, ukryty chrześcijanin, z rąk ich wydarł, z tego pobicia i ran niedługo umarł. Poświęcił życie swoje za Pana Jezusa i dziś od całego Kościoła św. odbiera cześć, jako święty. Oto bohater Jezusowy!

Oto i wy tak dla Jezusa żyć i umierać, gdyby trzeba było, macie. boście żołnierzykami i rycerzami Jego, a rycerz ma raczej zginąć, niżby miał zdradzić swojego wodza i splamić swój sztandar i rycerski honor.

Im więcej dla Jezusa się poświęcicie, im więcej i sami Mu wiernymi będziecie i nowych towarzyszów broni Mu zdobędziecie, tem więcej On, najwyższy wasz Wódz i Król i Pan was odznaczy i skarbami łask swoich obsypie, a kiedyś pełnem i wiecznie trwałem szczęściem nieba obdarzy.

Więc rycerzyki drogie, baczność! — Na ten sztandar wasz, na wasz rycerski honor, na miłość waszego najświętszego Wodza Jezusa złóżcie to wojskowe ślubowanie wasze, — odmówcie głośno wobec Jezusa i nieba i ludzi wasz uroczysty akt, iż takimi rycerzami być chcecie i będziecie do ostatniego tchu! Sam Jezus patrzy na was. On sam usłyszy i przyjmie te wasze żołnierskie słowa, — nie zapomnijcie o tem nigdy!

Niechże was przyjmie, uzbroi, zapali i powiedzie w bój życia i błogosławi waszej walce za świętą Jego sprawę, pomoże do zwycięstwa, a za zwycięstwo ozdobi wieńcem chwały. Amen.

W. W.

3. Młody adorator Eucharystycznego Jezusa.

Było to w Pawji we Włoszech.

Wiosenne słońce strumieniami światła zalewało szkolny dziedziniec. Przecudna woń, świeżem kwieciem okrytych krzewów, przepełniała powietrze.

Młodzi studenci wyszli na półgodzinną przerwę i wśród wesołej rozmowy spędzali miłą chwilę wypoczynku.

Dwóch przyjaciół, Antonio i Marco, którzy nie rozstawali się nigdy z sobą, zaczęli się poważnie zastanawiać, dlaczego to tak lubiany i poważany ich kolega, Kontardo Ferrini, wymyka się zawsze w czasie przerwy poza bramę i ginie gdzieś w wąskiej uliczce.

Może być taka przecudna, lazurowa pogoda jak dzisiaj, może deszcz lać strumieniami jak wczoraj, Kontardo zawsze chwilę wytchnienia spędza w jakiejś kryjówce.

Musimy go koniecznie podpatrzeć, rzekli przyjaciele.

Tymczasem Ferrini, nie przeczuwając niczego, zboczył w wąską uliczkę i wkrótce zniknął w bramie ulubionego kościoła.

Po cichu weszli za nim. I oto oczom ich przedstawił się niebiański widok.

Niby drugi Stanisław Kostka, Alojzy, czy Kazimierz, klęczał nieruchomo Kontardo z twarzą zwróconą do Tabernakulum i otwierał Jezusowi tajniki swego serca.

Zdumieni i zawstydzeni koledzy cofnęli się natychmiast. Odtąd nietylko z szacunkiem, lecz wprost z uwielbieniem patrzyli na Ferrini'ego, jak na świętego.

Zasługiwał na to. Gdy się nauczył odwiedzać P. Jezusa, jako młodziutki uczeń, czynił to samo później na uniwersytecie, jako akademik.

A kiedy został profesorem uniwersytetu w Pawji, nietyko nie ostygł w miłości do Eucharystycznego Jezusa, lecz wzmocnił ją jeszcze i rozpłomienił. Nie było dnia, w którymby rano nie

był na mszy św., a później w czasie przerwy pomiędzy wykładami nie odwiedził Utajonego Chrystusa.

Toteż, gdy mu z tego powodu robiono wymówki i zarzuty, wypowiedział te wzniosłe słowa: »Tym, co mi zarzucają, że jestem bojaźliwy i ograniczony, otwarcie mówię, że właśnie na modlitwie czerpię moc i wszechstronność ducha. I jeśli mam trochę tężyzny charakteru, to zawdzięczam modlitwie; jeśli moje prace naukowe posiadają jakąś wartość, to również zawdzięczam modlitwie«.

Umarł w 1902 r. i obecnie toczy się w Rzymie proces jego beatyfikacji. Wkrótce czcić będziemy na ołtarzach tego niezwykłego uczonego, co czerpał wiedzę wprost ze źródeł Zbawicielowych.

Patrzcie dzieci! Oto wzór i przykład dla was!

Czy korzystacie z wolnej chwili przed nauką i po nauce w szkole, by odwiedzić w kościele P. Jezusa?

Czy idziecie tam nie z nakazu, lecz jak Kontardo z własnej woli? Ferrini zrozumiał miłość Serca Jezusa; odczuł, jak P. Jezus czeka na nas i tęskni za nami — i dlatego tak chętnie i tak często spieszył przed Tabernakulum, aby z Nim porozmawiać.

Chętnie poświęcić trzeba P. Jezusowi chwileczkę zabawy i przyjemności, a zato Boskie Jego Serce ukocha was gorąco i dopomoże wam w pracy naukowej.

Za miłość, poświęcenie, ofiarę — Pan Jezus obficie łaskami i darami się wam odpłaci! Kto kocha gorąco Jezusa, tego Jezus jeszcze więcej ukocha.

4. Mały apostoł w rodzinie.

Kubuś, syn ubogiego wieśniaka z małopolskiej wioski, gdy tylko w szkole usłyszał o Krucjacie, natychmiast się do niej zapisał. Bardzo pilnie słuchał nauk o obowiązkach Krucjaty, o miłości P. Jezusa, jaką nam okazuje w Najśw. Sakramencie i tak się tem wszystkiem przejął, że zapragnął zostać księdzem. W tym celu, według wskazówek Krucjaty, rozpoczął gorliwą pracę nad własnem sercem. Nietylko odwiedzał P. Jezusa i często myślał o nim, lecz zrobił mu ofiarę z tego, czego najwięcej nie lubił.

Matka jego z radością opowiada, że ten, którego dawniej

ani kijem nie można było napędzić, aby pasł krowę lub gęsi, — teraz, gdy powróci ze szkoły, sam pierwszy garnie się do tej posługi.

Kubuś często słyszał na zebraniach, że mały rycerzyk P. Jezusa powinien nietylko o swojej duszy pamiętać, lecz być apostołem wobec dusz innych.

A otwierało się przed nim szerokie pole do apostolstwa, bo dziadek jego, starzec nad grobem stojący, był nałogowym pijakiem i przeszło 20 lat nie był u spowiedzi, a również nigdy nie chodził do kościoła; babka także nie zbliżyła się już od lat piętnastu do sakramentu pokuty.

Kiedy pewnego razu otrzymał nowy Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej, przyniósł z triumfem do domu i zaczął czytać dziadkowi.

Starzec tak polubił opowiadania w Orędowniczku, że kazał mu je sobie z wszystkich miesięcy odczytywać.

Gdy przychodziły sceny o miłości Eucharystycznego P. Jezusa, lub o nawróceniu się do Boga, zaczął starowina płakać i wzdychać: »Ja się ta już chyba nie nawrócę!«.

Wtedy mały Kubuś przybierał rolę misjonarza; zaczął dziadka serdecznie pocieszać i opowiadał mu jaki to P. Jezus dla wszystkich dobry i miłosierny.

Wreszcie widząc już dobre usposobienie starca, tak czule do niego przemówił i tak go długo prosił, że dziadek poszedł z nim do kościoła. Tutaj zaczął bardzo gorąco prosić P. Jezusa o zupełne nawrócenie nieszczęśliwego.

Nadszedł czas tegorocznej spowiedzi wielkanocnej.

Jaka niewypowiedziana radość ogarnęła duszę Kubusia, gdy miał to szczęście, że sam namówił i przyprowadził starca do konfesjonału.

Przyszła jeszcze weselsza chwila, że serce biło jak młotem z radości; oto przy pomocy dziadka, udało mu się i staruszkę babkę zachęcić i przyprowadzić do spowiedzi.

Jaki to piękny wzór dla wszystkich rycerek i żołnierzy Eucharystycznego Jezusa, by starali się modlitwą, dobrym przykładem i zachętą tych, co stronią od Jezusa, do niego doprowadzić.

P. Jezus pragnie, by i najmłodsi jego rycerze zdobywali mu dusze, Krwią Jego najśw. odkupione.

5. Z życia Janka Fournier.

Bardzo często narzekają młodzi Krzyżowcy: »Pragnę się poprawić, ale nie mogę!«

Życiorys Janka Fournier, małego rycerzyka Krucjaty Eucharystycznej z Algieru, służyć może za wzór, jak mimo chorób i cierpień, mimo bardzo trudnego usposobienia, nie trzeba się zniechęcać niepowodzeniem i ani na chwilę nie ustać w walce z samym sobą. Można bez przesady powiedzieć, że życie jego było ciągłą walką z wadami młodzieńczego wieku, — a walką podjętą dla Jezusa Eucharystycznego.

M'Sila, — jedno z większych miast arabskich na równinach Hodny, to miejsce rodzinne naszego Janka. W 1912 roku ujrzał światło dzienne i otrzymał na chrzcie św. imię umiłowanego ucznia Jezusa.

Miły chłopczyna z biegiem lat począł okazywać dużo dobrych zalet; niektóre z nich były tak bogate i bujne, że zaczęły się przeradzać w wady. Wesołość jego bywała męcząca, żywość przechodziła w brak karności, wielomówstwo i cięte odpowiedzi graniczyły z zuchwalstwem. Cierpliwość — to najmniejsza z jego cnót; to też trzeba go było poskramiać, by nie stał się małym tyranem dla otoczenia.

Pobożna matka nietylko uczyła go modlitwy, lecz otwierała chłopczynie oczy na jego błędy i wady i poddawała mu sposoby i środki do ich zwalczania.

Zwrot wielki i postęp niezwykły w duchowej pracy zaznaczył się z dniem pierwszej Komunji św. w 1919 r.

Przygotowywano go długo i dokładnie do tej uroczystej chwili. Czytając przykłady o pierwszej Komunji św. dzieci, zachwycał się wprost ich gorącem pragnieniem P. Jezusa. Zajęło go szczególnie opowiadanie o małym Malajczyku, który przebywał pieszo kilka kilometrów na czczo, byle móc przystąpić do Komunji św.

Rankiem 17 czerwca wstąpił P. Jezus po raz pierwszy do jego niewinnego serduszka.

W białem, marynarskiem ubranku zbliżył się do ołtarza. Matka pouczała go, że dusza jego powinna pozostać zawsze białą, czystą i nieskalaną. Ozdobą zaś duszy mają się stać ofiarki serca,

złożone z miłości ku P. Jezusowi; mają być tak piękne i lśniące, jak złoto medalika, który nosił na szyi.

»Dziecko dnia tego milczało i było bardzo skupione — pisze matka. — Uderzająco znamienną była głębia jego spojrzenia, gdy wracał od Stołu Pańskiego«.

Odtąd nie walczył już sam. Jezus Eucharystyczny był mu światłem, drogą i życiem.

Gdy go oddano do szkoły w kolegjum Najśw. Panny Afrykańskiej, zapisał się tam do Krucjaty Eucharystycznej i rozpoczął gorliwą pracę nad własnem sercem.

To też niebieski jego notes zaczął się zapełniać zapiskami, które świadczą o jego zapale i wielkich wysiłkach, by zwyciężać swe błędy i wady, a przez to stać się godnym częstszej Komunji świętej: »Byłem posłuszny bez ociągania się«. »Uśmiechnąłem się, choć miałem wielką ochotę sprzeciwiać się«. »Przezwyciężyłem się i przerwałem czytanie bardzo zajmującej książki, aby odmówić dziesiątek różańca«. »Odprawiłem drogę krzyżową w domu«. »Zażyłem bez skrzywienia się bardzo niesmaczne lekarstwo«. »Nie obgryzałem paznokci«. »Czytałem zamiast powiastki życie św. Franciszka z Assyżu«; dalej tem podobne następują przysługi.

W różowym zaś zeszyciku notował sobie duchowe porażki. »Sprzeczałem się z Mamą, nie chciałem pisać zadania kaligraficznem pismem. Jadłem zbyt szybko i łapczywie. Nie nauczyłem się ustępu o Esterze. Guzdrałem się i w przeciągu 10 minut przeczytałem zaledwie 36 linijek, bo mi się nie chciało.«

Zawsze jednak wieczorem bardzo gorąco i serdecznie przepraszał P. Jezusa za winy i obiecywał poprawę, na którą trudno mu było się zdobyć.

W czasie wakacyj udał się Janek z wujem na obiad do znajomego Araba. Było to w piątek. Podają tradycyjną potrawę »mechoui«, to jest baranka, upieczonego w całości. Janek nie tknął wcale mięsa, lecz nabrał sobie dużą porcję niesmacznej, mlecznej potrawy, a tylko zdaleka przypatrywał się smakowitemu barankowi. Wuj uśmiechał się z zadowoleniem, ale Arabowie nie mogli ukryć podziwu wobec religijnej sumienności chrześcijańskiego chłopca.

Nie zawsze jednak odnosił Janek zwycięstwo nad sobą.

Pewnego dnia stróżka domu, — niesłusznie zresztą —

oskarżyła go, że jeździł windą. Janek stanowczo protestuje przeciwko temu. Stróżka powtarza oskarżenie i nazywa go nawet kłamcą. Janek, chociaż niedawno postanowił sobie zostać męczennikiem, tak się zapomniał i uniósł gniewem, że wymierzył stróżce dotkliwy policzek. Refleksja przyszła natychmiast: biegnie do matki i wyznaje winę. Zmartwiona matka opowiada sprawę dziadkowi, który żąda natychmiastowego zadośćuczynienia. Posłuszny Janek biegnie przeprosić znieważoną kobietę, która tak się rozczuliła szlachetnością chłopczyka, że za policzek złożyła mu pocałunek na znak pojednania.

Sumienie Janka jednak nie było spokojne i zaraz dnia następnego rano uklęknął u stóp konfesjonału.

Pouczony tem smutnem doświadczeniem, starał się w podobnych okazjach lepiej nad sobą panować.

Pewnego dnia bawił się z kuzynem w ogrodzie. Naraz znikł. Nadchodzi chwila odjazdu, a Janka niema. Wreszcie nadchodzi z rozpromienioną twarzą.

— Gdzieżeś ty był? — pyta się matka.

— Staś powiedział mi brzydkie słowo, miałem serdeczną ochotę uderzyć go za to w twarz, — poszedłem się więc przejść, ażeby się uspokoić.

W studjach pilność Janka pozostawiała wiele do życzenia, szczególnie wskutek żywości jego usposobienia i skłonności do ciągłej rozmowy.

Zastanawia się, jakichby użyć środków. Prosi naprzykład, by mu pozwolono siedzieć obok najlepszego swego przyjaciela, który był bardzo grzeczny i spokojny. Sądził, że to mu dopomoże do zachowania milczenia. Wtajemniczył w ten zamiar przyjaciela, poczem obaj poszli do księdza Prefekta i uzyskali pozwolenie siedzenia obok siebie.

Niestety i ten środek zawiódł; Janek ciągle gawędził dalej, a przyjaciel powrócił na dawne miejsce.

Trudno jednak nie podziwiać u chłopca tak ruchliwego, a w dodatku chorowitego tyle przemyślności i wytrwałych starań do osiągnięcia ideału, który, jakby miraż jaki, ciągle umykał i oddalał się od niego.

Warto zaznaczyć ofiarę, niewątpliwie wielką, na jaką się zdobył w okresie wielkanocnym z miłości dla Eucharystycznego Jezusa.

Było to w czwartek po świętach. Miało się odbyć ostatnie wiosenne polowanie, a Janek miał wziąć w niem udział. Wtem przychodzi wiadomość, że ksiądz do wsi przyjechał i odprawi mszę św., aby kolonistom umożliwić przystąpienie do wielkanocnej spowiedzi i Komunji św.

Matka woła Janka i mówi: »Mój chłopcze, możesz spokojnie jechać na polowane. Odprawiłeś już wielkanocną spowiedź i przyjąłeś Komunję św. Jeśli jednak pozostaniesz w domu, aby wysłuchać mszy św., będziesz miał wielką zasługę. Dasz dobry przykład i bardzo ucieszysz P. Jezusa«.

Pierwszy odruch, naturalnie — to protest: »Ach, mamusiu! Msza św., zawsze msza św.«.

Po chwilowej jednak rozwadze, Janek biegnie do wujów i oznajmia, że nie będzie im towarzyszył.

Wieczorem zapisuje sobie w niebieskim notesiku te proste słowa: »Dziś wyrzekłem się polowania dla wysłuchania mszy św. i przyjęcia Komunji świętej«.

(Wyjątek z franc. V. Marmoiton, Jean Fournier).

Krucjata Eucharystyczna na Kongresach we Lwowie i w Łodzi.

Lwów z prawdziwie tradycyjną pobożnością kresowego miasta oddał wspaniały hołd Eucharystycznemu Królowi wieków. Nawet rzęsisty deszcz nie powstrzymał uroczystej procesji, nie rozprószył tysięcznych tłumów.

Chociaż dopiero przed kilku miesiącami rzucono we Lwowie pierwszą myśl zorganizowania Krucjaty, to jednak bardzo liczny zastęp młodzieży pod przewodnictwem Ks. Prefekta, Juljana Knopińskiego zebrał się w kościele OO. Jezuitów.

W sobotę dnia 16 czerwca o godz. 8-mej rano, Najprzew. Ks. Biskup Stanisław Okoniewski poświęcił prześliczny sztandar Krucjaty dla szkoły w zakładzie św. Teresy. W czasie Mszy św. przed Komunją św. Dostojny Arcypasterz w niezwykle podniosłych słowach przedstawił dzieciom cel Krucjaty, jako bohaterskie zdobywanie wśród burz namiętności i pokus ziemi serca własnego i serc bliźnich dla Eucharystycznego Jezusa. Po skończonej przemowie uklękły uczennice gimnazjum SS. Sacre Coeur i odmówiły akt oddania się Jezusowi w służbie Krucjaty. Następnie wszystkie dzieci przystąpiły do Komunji św.; błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyło tę podniosłą uroczystość. Dzieci były nadzwyczaj przejęte i opuszczały kościół z żywem odczuciem radości, że są pierwszemi hufcami tej organizacji, która ma się wkrótce rozszerzyć w całej Archidiecezji.

Podczas obrad Kongresu na jednej z sekcyj wygłosił Ks. J. Bok T. J. referat na temat: »Krucjata Eucharystyczna a duchowe odrodzenie narodu«.

Po skończonym Kongresie, na obradach samych kapłanów miał Ks. J. Bok T. J. drugi referat o doniosłem znaczeniu organizacji dzieci w Krucjacie Eucharystycznej.

Najprzew. Ks. Arcybiskup Twardowski w gorących słowach poniósł potrzebę i konieczność tego dzieła i bardzo usilnie zachęcił wszystkich kapłanów do wprowadzenia Krucjaty Eucharystycznej w parafjach i szkołach.

Wielebne duchowieństwo okazało wielkie zainteresowanie się Krucjatą i jej pismami: »Hostją« i »Orędowniczkiem«.

II. Łódź, w której Krucjata rozwija się najpiękniej z wszystkich miast Polski, zgromadziła około trzech tysięcy dzieci, należących już do organizacji. Przybyły ze sztandarami delegacje Krucjaty z Warszawy, Pniew, Wieluńia, Sieradza, Zgierza i Wirowa z Podlasia.

W sobotę dnia 30 czerwca o godz. 9 rano zebrała się młodzież z Krucjaty w kościele Najśw. Marji Panny pod zarządem OO. Jezuitów. Dziatwa napełniła po brzegi świątynię, tak, że nabożeństwo dla starszych, odbywać się musiało równocześnie przy prowizorycznym ołtarzu, ustawionym na dziedzińcu kościelnym. Czterdzieści przeszło sztandarków widniało nad tysiącami główek dziecięcych, co przyszły oddać pokłon Eucharystycznemu Jezusowi, odnowić przyrzeczenie i utrwalić się w służbie Krucjaty. J. E. Ks. Dr. Okoniewski, biskup pomorski odprawił uroczyste nabożeństwo a przed Komunją św. dzieci, w serdecznych słowach przedstawił im miłość Eucharystycznego Jezusa i zachęcił do wzajemnej Jego miłości. Po Mszy św. wygłosił do dzieci kazanie ks. prof. B. Kulesza z Warszawy, w którem w podniosłych słowach przedłożył dzieciom, jaka to godność, jakie to szczęście stać pod sztandarem Eucharystycznego Jezusa i kochać Go miłością czystego serca.

Zarząd Kongresu utworzył osobną sekcję dla kierowników i członków Krucjaty.

W sobotę po południu o godz. 14-ej na olbrzymiej sali XX. Salezjanów przy ul. Wodnej zebrało się prawie trzy tysiące dzieci wraz z kierownikami i kierowniczkami i innymi uczestnikami Kongresu. Posiedzenie zagaił Ks. Prałat Burakowski, witając Krucjatę, co się zebrała w tak imponującej liczbie. Następnie dłuższe przemówienie do dzieci wygłosił Ks. J. Bok T. J. na temat: Czego mają unikać, aby Jezus, przyjęty w Komunji św. stale królował w ich sercu. Potem przemówiła M. Urszula Ledóchowska: Jak wzniosłą jest rzeczą praca w Krucjacie nad kształtowaniem własnego serca; jak zamłodu już trzeba się przejąć duchem modlitwy, ofiary i wynagradzania z miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi.

Obrady zamknął Ks. Prałat Jasiński gorącem przemówieniem do dzieci, by wytrwały w tak zaszczytnej służbie Jezusa Króla.

W zupełnej ciszy i wzorowem zachowaniu się słuchały dzieci

przemówień, a wkońcu z entuzjastycznym zapałem zaśpiewały hymn Krucjaty: Jam rycerz Boga.

Patrząc na te tysiące Jezusowi oddanej dziatwy, nasunęło się wszystkim jedno gorące pragnienie i życzenie: Oby w każdem mieście i w każdej wiosce na całej polskiej ziemi powstały liczne kadry młodzieży przejętej miłością dla Eucharystycznego Jezusa, wtedy bowiem stworzylibyśmy silne podstawy pracy na polu religijnem i narodowem.

Życzenia te wyrażono w końcowych rezolucjach Kongresu; ósma z nich brzmi: »Uczestnicy Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego wzywają do szerzenia Bożego dzieła Krucjaty w każdym zakątku ziemi Polskiej, by młodzież zachowała przez kult eucharystyczny niewinność i zahartowała się miłością Chrystusa na czekające ją trudy życia«.

Komunikaty organizacyjne.

Prośba o sprawozdania.

Ponieważ nie wszystkie jeszcze placówki Krucjaty nadesłały swoje sprawozdania, przeto uprasza się bardzo Czcigodnych Kierowników i Kierowniczki, ażeby w najbliższym czasie zechcieli nadesłać do naszego Sekretarjatu sprawozdanie o swojej Krucjacie. Podać należy: 1) Dokładnie miejscowość, oraz jaka parafja i diecezja. 2) Rok założenia, imię św. Patrona, hasło. 3) Kto prowadzi i gdzie: w zakładzie, szkole, ochronce lub wogóle w parafji? 4) Ilość członków aspirantów i rycerzy, osobno liczbę chłopców i dziewcząt i ewentualny wzrost. 5) Jak często odbywają się zebrania; jakie praktyki eucharystyczne poleca się dzieciom (Kom. św., sakram. i duch., odwiedziny i adoracja Najśw. Sakramentu i t. p.) i jak gorliwie je spełniają? 6) Czy składają swe ofiarki do Skarbca Serca Jezusa? Czy abonują i czytają »Orędowniczek«? 7) Jaki wpływ wywarła Krucjata na zachowanie się dzieci w kościele, w szkole, w domu, a może przez nie i na parafję. Z wdzięcznością przyjmiemy w sprawozdaniu opisy uroczystości i przyjęcia do Krucjaty, czy wspólnej Komunji św., czy z innej okazji. Również pożądaną jest rzeczą w sprawozdaniu zaznaczyć, w jakim kierunku dzieci okazują szczególniejszą gorliwość, czy w praktykach religijnych, czy w pracy nad sobą, czy w duchu apostolskim? Jeśli dzieci wogóle lub pojedyńcze z nich przyczyniły się wybitnie do jakiejś dobrej sprawy, np. jałmużny biedniejszym dzieciom, akcji misyjnej, propagandy katolickiej gazety czy czasopisma, zwrócenia kogoś oziębłego do Boga i t. d. — prosimy nawet obszerniej opisać nam takie fakta.

Gdziekolwiek zawiązała się Krucjata, choćby dopiero w początkach, bardzo uprasza się krótko donieść nam o tem i podać liczbę pierwszych aspirantów, czy aspirantek. Konieczne to bowiem do statystycznego zestawienia rozwoju Krucjaty.

Nasze sprawozdania.

Otorowo. Zakład SS. Urszulanek S. J. K. — Zebrania w naszej Krucjacie odbywają się raz na tydzień normalnie: krótsza modlitwa, pogadanka okolicznościowa, albo o intencji miesięcznej, albo stosowna do najbliższego święta i czytanie. Czytałam dzieciom życie Ojca Beyzyma, a także o męczennikach Chełmszczyzny. Poza tem odczytuję im najnowsze wiadomości zwłaszcza z Meksyku, co je zawsze żywo obchodzi i jakie cuda lub zdarzenia miały miejsce z dziedziny życia religijnego. Zwykle w »Posłańcu Serca Jezusowego«, w »Róży Duchownej« i »Głosie Karmelu« dużo szczegółów i opisów znajduję. Dzieci zbierają do skrzynki K. Euch. swoje dary z całego tygodnia a raz na miesiąc podają swoje intencje, w jakich proszą o modlitwy. Przy tej okazji nastrój jest niezmiernie ożywiony. Wśród grzeszników o których nawrócenie proszą, figurują zawsze prawie prezydent Calles, polscy księża renegaci, naszych paru Otorowskich protestanów, a raz podany był »najstarszy ze zbójów«. Na zakończenie zebrania dzieci śpiewają: Jam rycerz Boga. W ubiegłym świeżo miesiącu maju dzieci postanowiły złożyć codziennie Królowej Krucjaty Eucharystycznej bukiecik kwiatów, który się składał z ich małych ofiarek w osobnej intencji sprawienia przyjemności Matce Najświętszej. Do osobnego, pięknie w tym celu ozdobionego pudełka, wrzucały kwiateczki z napisem bezimiennym ofiarki, a czasem pisały tylko krzyżyki, aby się nikt napewno już nie domyślił. Na nabożeństwo majowe, wybrany większością głosów na pół tygodnia, zanosił pudełko do stóp figury Matki Najśw. Po ukończeniu miesiąca maja otworzyliśmy pudełko i zliczyliśmy wszystkie kwiatuszki. Tyleż samo żywych kwiatów ozdobi jutro ołtarz zakładowy w osobnych bukiecikach na procesję Bożego Ciała, które umieszczone będą najbliżej Monstrancji, tak, że Pan Jezus spocznie pomiędzy kwiatkami, z których każdy oznacza jakiś wysiłek uczyniony ku czci Matki Najśw. Na czerwiec dzieci prosiły o to, by ku czci Serca Jezusowego zbierać mogły także osobne ofiarki. Chłopcy garną się bardzo pilnie do adoracji Najśw. Sakramentu.

Pniewy, Kolegjum Piusa X. przy Zakładzie SS. Ursz. S. J. K.

Kolegjum Piusa X. w Pniewach jest pierwszą placówką Krucjaty Eucharystycznej w Polsce. Założoną tu została 1. I. 1925, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki z hasłem: »Ignis ardens«. Instytucja ta znalazła szczególnie wdzięczne podłoże w duszach młodych chłopaczków, którzy mniej lub bardziej stanowczo, ale wszyscy myślą zawsze o oddaniu się Bogu na służbę, pragną zeszeregować się bądź do OO. Jezuitów, Salezjanów, czy innego zakonu, bądź też wzmocnić zastęp Księży świeckich, biorąc sobie za wzór świętego Proboszcza z Ars. Zakład prowadzą SS. Urszulanki S. J. K., a to w powyżej wymienionym kierunku, przyjmując wyłącznie chłopców, którzy czy już pragną sami łaski powołania, czy

też zdają się być podatnym materjałem pod działanie łaski Bożej. To też zebrania K. E., zbieranie »Skarbów« i inne ćwiczenia przyczyniają się z natury rzeczy do zbliżenia serc gorących przyszłych pracowników Winnicy Pańskiej do ich świętego celu. przez coraz głębszą miłość dla Pana Jezusa. gorliwszą pracę w spełnianiu obowiązków nałożonych czy dobrowolnie przyjętych i przez ofiarność objawiającą się w dobrych uczynkach i małych umartwieniach. Częste Komunje św., nawiedzenia Najśw. Sakramentu w kaplicy zakonnej, adoracje przed Panem Jezusem wystawionym w Monstrancji. służenie przy ołtarzu podczas Mszy św. i innych nabożeństw, wszystko to staje się dla uczniów Kolegjum Piusa X. jakby codzienną potrzebą serca, środkiem wzmacniającym najskuteczniej w pracy, mającej związek tak z przyszłem a już upragnionem powołaniem, jak z wypełnieniem obowiązków prawdziwego Krzyżowca.

A Krzyżowcami są wszyscy wychowankowie nielicznej tej uczelni: jest ich więc tylko 17. między nimi jeden Mały Apostoł, a choć wszyscy w najbliższych tygodniach mają już Zakład opuścić, przechodząc do wyższych szkół po Małych Seminarjach. jednak obiecują sobie. że zaszczyt należenia do młodocianej armji Chrystusa przysługiwać im będzie nadal, póki nie ziszczą swoich ideałów, stając u Ołtarzy, jako słudzy wyłącznie Bogu oddani na zawsze.

Kierow. K. E.

Rudna Wielka, diecezja przemyska, Krucjata dzieci szkolnych pod kierunkiem SS. Służebniczek.

W uroczystość św. Stanisława Kostki, d. 13 listop. 1927 r., w tutejszej parafji mała garstka dzieci, bo zaledwie 15-cie. przyjętą została do Krucjaty przez Przew. Ks. Dr. St. Trzeciaka. Była to chwila bardzo rozrzewniająca, gdy 9 dziewczątek i 6 chłopców oddawało się u stóp ołtarza na służbę Panu. To też wszyscy obecni w kościele byli głęboko wzruszeni. Przed przyjęciem jeszcze, dzieci losowaniem obrały sobie za Patrona św. Stanisława Kostkę i dlatego radość ich w tym dniu nie miała granic. Zamówiłyśmy także na tę uroczystość sztandar, który niestety nadszedł za późno. Za to Niepokalane Poczęcie. Krucjata nasza obchodziła jeszcze uroczyściej. gdyż miała już sztandar i mogła nim uświetnić nabożeństwo, podczas którego odbyło się przyjęcie pierwszych 3 apostołów. Stworzyłyśmy wśród dzieci mały chór śpiewaków, który występuje na nabożeństwach naszej Krucjaty. Na zebrania dzieci uczęszczają co tydzień, a czasem i częściej do ochronki. z której niemal wprost wchodzi się do kościoła, a właściwie do kaplicy. Wspólnie więc uczymy się sposobu nawiedzania Najśw. Sakramentu i Komunji duchownej. Poza zebraniem nie mamy z dziećmi żadnej styczności. jednak słyszymy od rodziców, że są daleko grzeczniejsze, w kościele zaś, odróżniają się znacznie od innych dzieci swem zachowaniem. Trzeba jeszcze zaznaczyć. że z wielką gorliwością zapisują swe ofiarki do skarbca. tak że malcy. co nie umieją jeszcze dobrze pisać. z rodziców zrobili sobie sekretarzy i ci muszą im zapisywać kreski.

Najbardziej jednak cieszą się dzieci, gdy mają przystąpić do Komunji św. Zawsze pierwsze przypominają, że już czas do spowiedzi i z wielkiem skupieniem przygotowują się do niej, a potem do Komunji św. Dobrym przykładem zachęcają i ściągają do Krucjaty inne dzieci, których jako aspirantów mamy 24, z tych 18 dziewczynek. Wszystkie dzieci abonują »Orędowniczka« i bardzo go pilnie czytają. Hasło naszej Krucjaty: »Jezus jest mojem życiem«.

SS. Służebniczki N. M. P.

Szymanów. Archidiecezja warszawska, gimnazjum żeńskie S. S. Niepokalanek.

Krucjata Euch. została założona w naszym zakładzie w r. 1925; 14-go czerwca odbyło się przyjęcie pierwszych 18-u aspirantek. Hasło: »Pax Christi in regno Christi«. Patronka: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Obecnie członków rzeczywistych jest 25, aspirantek 34; wkrótce odbędzie się przyjęcie nowych członków. Hufców mamy 5, apostołek 4. Zebrania odbywają się co 2 tygodnie z kierowniczką Krucjaty; aspirantki oddzielnie od krzyżowców, przytem zachowany jest podział na młodsze i starsze. Pierwsze piątki miesiąca obchodzimy uroczyściej jako »Dzień Krucjaty Euch.«: sztandar cały dzień w kaplicy, wspólna Komunja św., a po południu nauka ks. Dyrektora, śpiew, adoracja wystawionego w monstrancji Pana naszego. Prawie wszystkie dzieci należą do Kr. Euch. i tworzą wraz ze Stowarzyszeniem »Dzieci Marji« kółko Komunji wynagradzającej. Wszystkie abonują »Orędowniczka«. Skarbiec wysyłamy co miesiąc do Pniew. Ogólnie, gorliwość jest większa wśród młodszych dzieci, lecz i starsze zaczęły niedawno nowy rodzaj pracy, tłumaczenie opowiadań, nowelek, teatrzyków treści religijnej z francuskiego języka, przeważnie z »Hostia«, które gotowe są polskim pisemkom przysyłać. Ostatniemi czasy wzrosło zainteresowanie Misjami zagranicznemi: mamy dużo abonentek »Murzynka«, trochę »Echa z Afryki« a cały pensjonat należy do składki na »Św. Dziecięctwo«. Krucjata modli się gorąco za Ojczyznę, a często do ogólnych intencji miesięcznych, dołącza szczególne, za różne osoby potrzebujące pomocy duchowej. Mamy też parę razy do roku wieczorki Eucharystyczne z okazji przyjęcia do Krucjaty lub innego święta.

Prosimy inne Krucjaty polskie o modlitwę i w tej łączności dusz pragnących Królestwa Bożego na ziemi, wierzymy w zwycięstwo Pana naszego i Króla. *Kierowniczka Kr. Euch.*

Oświęcim: Krucjata Eucharystyczna została założoną we wrześniu 1927 r. A dnia 6 stycznia 1928 r. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste przyjęcie, którego dokonał Przew. Ks. Kanonik Skarbek. Przyjęto na Krzyżowców 18 chłopców, a dziewczynek 62. Obecnie Krucjata z dniem każdym wzrasta i z aspirantami liczy przeszło 200 członków. Patronem chłopczyków: św. Stanisław Kostka, a dziewczynek: św. Terenia. Zebrania odbywają się co tydzień, które po krótkiem przemówieniu i pouczeniu staram się dzieciom urozmaicać, raz uczeniem śpiewu — to losowaniem na jakąś drob-

nostkę. np. obrazek, kalendarzyk i t. p. Czasem przeprowadzam z dziećmi krótką pogadandę, w czasie której wypowiadają swe spostrzeżenia i pragnienia. W przyszłą niedzielę napiszę dużo karteczek z różnemi zdaniami o Panu Jezusie cierpiącym, oraz czego Pan Jezus żąda od nich w czasie postu, i co mają z miłości dla Niego czynić. Dzieci się bardzo tem interesują i przejmują i nadzwyczaj to miła scena: z jak ogromną radością i ciekawością wyciągają kartki. Raz w miesiącu przychodzi Przew. Ks. Kanonik, którego radosnym okrzykiem dziatwa wita. Po wezwaniu Ducha św. i przeczytaniu lub powtórzeniu, o czem było poprzednie zebranie i co miały dzieci spełnić czy wykonać, następuje krótka a zajmująca nauczka, po której czują się dzieci rozgrzane i pełne zachęty do dalszej wewnętrznej pracy. Następują zwykłe dwie lub trzy deklamacje, a wkońcu śpiewają ulubioną pieśń: »Jam rycerz Boga«. Także odegrały nasze Rycerki obrazek sceniczny. Co niedzielę po zebraniu idziemy z ochrony do naszego kościoła na serdeczną rozmowę z Panem Jezusem. Pomimo tak krótkiego czasu wpływ częstych spowiedzi i Komunji św. jest widoczny; zwłaszcza daje się to zauważyć w szkole; tutejsza kierowniczka sama stwierdziła, że nawet dziewczynki aspirantki, które dawniej miały opinję łobuzów, obecnie zachowują się dość przykładnie i uczą się daleko lepiej. Również w kościele i na ulicy zachowują się dzieci o wiele grzeczniej, niż przedtem. Miejskie dzieci, należące do Krucjaty zrobiły składkę i kupiły odznaki naszym sierotkom. Rycerzyki i Rycerki abonują i czytają »Orędowniczek« oraz gorliwie składają ofiarki do Skarbca Serca Jezusa.

S. Bonifacja Serafitka
Kierowniczka K. E.

Wykaz ofiar.

Ponieważ propaganda nowego dzieła wymaga dużo wkładów i kosztów, przeto dowolne datki na rozszerzenie Krucjaty Euch. w Polsce z wdzięcznością przyjmuje centralny Sekretarjat.
Na propagandę Krucjaty złożyli:

Cieszyn: SS. Boromeuszki 5.— z.. N. N. 3.— zł. *Kalisz:* S. J. 10.— zł. *Kraków:* Ks. Kanon. Jan Tobiasiewicz 8.— zł. N. N. 2.50 zł. *Rybnik:* SS. Służebniczki 3.— zł. *Średnie Łaziska:* Ks. Prob. Szołtysik 3.50 zł. *Zawiercie:* Ks. Prał. Zientara 8.— zł.

Ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać!«

Redakcja Orędowniczka Krucjaty Eucharystycznej znajduje się w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

Ekspedycja zaś Orędowniczka w Poznaniu Zakład św. Jadwigi, ul. Skarbowa 7, gdzie też znajdują się jeszcze na składzie numery Orędowniczka z ubiegłych miesięcy tego roku.

W naszem Wydawnictwie są do nabycia

KARTY WPISOWE DO KRUCJATY

cena 5 gr.

oraz BLANKIETY DO SKARBCA SERCA JEZUSA.

100 egz. 1 zł.

Wskutek nieprzewidzianych i od wydawnictwa niezależnych trudności, dopiero w październiku ukażą się:

MAŁY CEREMONJAŁ UROCZYSTEGO PRZYJĘCIA DO KRUCJATY.

Piękne żywociki „Najmłodszych Ulubieńców Jezusa“:

ZIEMSKI ANIOŁEK

Livietto.

JEZUSOWA LILIJKA

Mała Lucia.

ANIELSKI MŁODZIENIASZEK

Aleksander Berti.

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła

Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.